Nr. 17. **We Lwowie Niedziela dnia 17. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do doma dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Płohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler. (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wycieczka hr. Gołuchowskiego do Berlina, a nominacja hr. Murawjewa.

Lwów 16. stycznia.

Rój najróżnorodniejszych pogłosek i kombinacyj, wywołanych wycieczką hr. Gołuchowskiego do Berlina, nie ucichnie pono wcale skutkiem nominacji hr. Murawjewa „kierownikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.“ Zbieg tych dwóch faktów jest, co prawda, zupełnie przypadkowy, jak przypadkowem jest i to, że n. p. po nowym roku starego stylu, na który to dzień zapowiedzianem było obsadzenie posterunku, osieroconego przez śmierć ks. Łobanowa, przypada w dni kilka uroczystość pruskiego orderu Czarnego Orła, która znów spowodowała jazdę austrjackiego ministra spraw zagr. do Berlina. Z zestawienia tych dwu zdarzeń nie zdoła chyba najbujniejsza fantazja polityków konjunkturalnych wykrzesać jakichś wróżb lub konkretnych wniosków, a nie zdoła także odszukać pomiędzy niemi przyczynowego związku. Wszelakoż, z drugiej strony, nie potrzeba być koniecznie aż mistykiem, aby odkryć tutaj jeden moment, wskazujący na pewne oddziaływanie wzajemne tej nominacji i tej podróży, innemi słowy, wymiana myśli pomiędzy ks. Hohenlohe a hr. Gołuchowskim, która nastąpi niechybnie w wolnych od uroczystości chwilach, nie będzie wolną od refleksyj na temat rzeczonej nominacji.

Od Łobanowa do Murawjewa skok zbyt nagły — jak to słusznie zauważa cała bez wyjątku prasa nierosyjska — aby się można dziwić, że dzisiaj, po dokonanej już nominacji kierownika rosyjskiej polityki, zupełnie innemi oczyma patrzy świat na podróż hr. G. do Berlina. Znamienną też enuncjację w tym kierunku spotykamy w *Pester Lloydzie*. Pisze on, że wprawdzie — nawet w razie jakiegoś zwrotu w polityce rosyjskiej — trudno, aby w Berlinie można obecnie coś nowego powiedzieć sobie, albo ułożyć jeszcze po nadto coś, co samo przez się wypływa z zażyłego stosunku sprzymierzeńczego obu tych mocarstw. Sojusz ten przewiduje przecież wszelkie naruszenie pokoju przez Rosję, lub przez „połączenie Wschodu z Zachodem“, zarówno Niemiec, jak Austro-Węgier, jak obojga razem, jak wreszcie wogóle w Europie i w podobnej mierze, jak rozszerzony następnie dzięki przystąpieniu Włoch, okazał się on w najkrytyczniejszych stosunkach wytrzymałym wałem ochronnym tego pokoju, takim w przyszłości on niezawodnie zawsze będzie. Nadzieja tego rodzaju zdaje się być o tyle więcej uprawnioną, o ile gwarancje pokojowe, w trójprzymierzu zawarte, wzmocniły się przez wyrzucenie z jego punktów wszelkich wątpliwości, niejasności i dwuznaczności o ile u mocarstw, stojących po za trójprzymierzem, ustępuje coraz bardziej to przypuszczenie, jakoby wiara i ufność wzajemna pomiędzy sprzymierzeńcami nie były dość silnie ugruntowane. Sztucznie podsycane podejrzenie, jakoby trójprzymierze żywiło tendencje zaborcze, rozwiało się już od dawna.

Wyrodziła się natomiast rachuba złośliwa, że zażyłość sojuszu potrwa tak długo, dopóki nie zostanie wystawiona na poważną próbę. Owoż w tem błędnem rozumowaniu niewtajemniczonych — zaznacza to zacytowany powyżej organ austro-węg. ministertwa spraw zagran. — tkwiło pewne niebezpieczeństwo, gdyż było w tem wiele zachęcającego dla zamiarów samolubnych... Szczęście przeto, że takie przekonanie ustąpiło miejsca innemu, iż mianowicie sprzymierzone mocarstwa stoją przy sobie niewzruszenie, ramię do ramienia. Ani jedna nuta rozgoryczenia nie pozostała z wrzawy znanych rewelacyj bismarkowskich. Epizod ten przeminął, a jeżeli miał na celu co złego uczynić, to odniósł owszem taki skutek, że sprzymierzeńcy bardziej jeszcze zbliżyli się ku sobie.

Nie idzie jednak o ten przebolały już dzisiaj traktat neutralnościowy — lecz o całą metodę dyplomacji bismarkowskiej w ostatnich latach jego rządów, która formalnie polegała na tem, aby cały świat trzymać w śmiertelnej trwodze przed potęgą Rosji, a w tę Rosję wmawiać równocześnie iście boską wszechmoc. Ustawiczne ubieganie się o życzliwość Rosji, ostentacyjne głoszenie myśli, że Niemcy muszą dbać o przyjaźń tego mocarstwa i dokumentowanie tego przekonania czynami przy każdej okazji — wszystko to robione było — być może — w interesie pokoju, ogólny jednak skutek takiej polityki był ten, iż zarozumiałość i pycha rosyjska potęgowała się bez przerwy, a powaga na zewnątrz i siła tego państwa wyrastała bezmiernie. Dochodziło do tego, iż rzesza słabszych popadała w przeświadczenie, że losy krajów i ludów zawisły jedynie od zmarszczenia brwi cara! Tak demoralizująco działał przykład potężnych i wielkich Niemiec, schlebiających ciągle olbrzymowi północnemu...

Nie można przeto dziwić się dzisiaj, że cały cywilizowany świat, ot! teraz, łamie sobie głowę nad rozwiązaniem szarady, czy ten hr. Murawjew jest w mniejszym, lub większym stopniu „narodowcem“ rosyjskim, czy czerpie swoje natchnienie u cara, czy u carowej wdowy, czy może za dni kilka nie da on impulsu do nowej wędrówki narodów... A jednak — kończy *P. L.* bardzo trafnie — jakkolwiek z jednej strony byłoby niedorzecznością lekceważyć sobie wielkie znaczenie i siłę Rosji, to z drugiej równie niedorzecznem byłoby zapoznawać, że Rosja co najmniej w tym samym stopniu musi dbać o pokój, jak reszta Europy i że ona właśnie, więcej może jak wszyscy inni, ryzykowałaby jakąś zdobywczą politykę wojenną. Przemilczamy w tej chwili o tem, że na tyłach wymaszerowanych z carstwa pułków, mógłby się łatwo podnieść w r ó g w e w n ę t r z n y i pożar rewolucji wzniecić na wszystkich obszarach potężnego państwa; że wojna nie zabrałaby ze sobą po za granice Rosji owych groźnych fermentów wewnętrznych, lecz przeciwnie przyspieszyłaby ich wybuch wulkaniczny; że wreszcie Rosja, gdyby przegrała kampanję, to jej autokracja w gruzy się rozpadnie, a krwawa rewolucja socjalna cały organizm państwowy roztoczy... To wszystko pomijamy tutaj. Jedno natomiast widzimy, jako rzecz pewną: oto z poczucia narodowego, z potrzeby wolności, z tradycyj cywilizacyjnych wszystkich narodów i państw, czy to wielkich czy małych, wyłoniłaby się, bez względu na istniejące lub nieistniejące traktaty sojusznicze, taka druzgocąca siła odporna przeciw nawalnicy barbarzyńskiej, że nie dotrzymałby jej pola nawet... sojusz Rosji z Francją!

Wojny nowszych czasów bywały wypadkową pewnych procesów historycznych, których nic ani powstrzymać ani cofnąć nie mogło — a jednak jak ciężko odczuwał je świat cały! Cóż dopiero można powiedzieć dziś o wojnie, wywołanej chęcią zaborczą, lub namiętną żądzą odwetu? Wobec niej odezwałoby się wzburzenie wszystkich wolnych i cywilizowanych ludów, a oburzenie takie to nie abstrakcyjna jakaś siła, gdyż ona rychło zamieniłaby się w iście żywiołową siłę i potęgę czynu!

Projektowane regulacje rzek.

Prócz przedłożenia o regulacji rzeki górnego D n i e s t r u i dopływów, wniósł wydział krajowy do sejmu pięć innych projektów do ustaw o regulacjach rzek w naszym kraju.

Projektowaną jest regulacja rzeki S o ł y od Milówki do ujścia do Wisły kosztem 1.790.000 zł. Koszta tej regulacji pokryte być mają 40% datkiem funduszu krajowego, 20% zasiłkiem z państwowego funduszu meljoracyjnego i 40% zasiłkiem z państwowej dotacji budowli wodnych. Termin rozpoczęcia i czas trwania robót regulacyjnych oznaczyć ma rząd w porozumieniu z wydziałem krajowym.

Drugi projekt ustawy dotyczy regulacji rzeki Ł o m n i c y z dopływami kosztem 2.388.500 zł. Do kosztów tej regulacji przyczynić się ma fundusz krajowy 40% dodatkiem, państwowy fundusz meljoracyjny 20% zasiłkiem i państwowy fundusz budowli wodnych 40% zasiłkiem.

Trzeci projekt ustawy obejmuje zabudowanie potoku B y s t r y w gminach Zakopane i Murzasichle kosztem 120.000 zł.

Do pokrycia kosztów tych robót przyczynić się mają: fundusz krajowy i państwowy fundusz meljoracyjny po 50% sumy kosztorysowej.

Czwarty projekt ustawy obejmuje regulację rzeki N o w e g o B r n i a z dopływami kosztem 319.500 zł. Do pokrycia tych kosztów przyczynić się mają: fundusz krajowy datkiem 40% kosztów wynoszącym, państwowy fundusz meljoracyjny 30% zasiłkiem; resztę 30% kosztów pokryć ma spółka wodna, tj. strony interesowane.

Piąty projekt ustawy obejmuje uzupełnienie obwałowania lewego brzegu W i s ł y między Krakowem a granicą państwa, w połączeniu z regulacją potoków Dłubni i Kościelnickiego, kosztem 435.480 zł. Do pokrycia tych kosztów mają przyczynić się fundusz krajowy 40% zasiłkiem, państwowy fundusz meljoracyjny 40% zasiłkiem; wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, pokryć mają resztę kosztów w stosunku korzyści, których oczekiwać mogą, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte.

Czas trwania robót przy wszystkich powyższych regulacjach oznaczy rząd w porozumieniu z wydziałem krajowym rozporządzeniami wykonawczemi.

KORESPONDENCJE.

Kraków 15. stycznia.

(Reforma statutu miejskiego. — Stanowisko rady. — Wybory do izby handlowej; wybór prezesa izby. — Akcja przedwyborcza z powodu wyborów do rady państwa. Ignacy Daszyński, dr. Szczepan Mikołajski, Jan Bojko, Alfred Szczepański).

(fs) Najmodniejszem hasłem u nas jest reforma wyborcza. Jak kula śniegu, rzucona z góry, toczy się ona w dół, przybierając coraz większe rozmiary. Kraj i wielkie gminy po reformie wyborczej państwowej, znalazły się w tem położeniu, że muszą pomyśleć o własnej reformie wyborczej i rozszerzyć przynajmniej o tyle koło obywateli, o ile rozszerzyło je państwo. Szczególniej w Krakowie reforma jest nieuniknioną. Statut, którym się miasto rządzi, sięga pierwszych lat autonomicznego życia i nie odpowiada rozwojowi miasta i jego ludności w ostatnich 25 latach. Z tego powodu w ostatnich czasach stanęła u nas na porządku dziennym reforma statutu miejskiego; szczerze czy nieszczerze wszystkie stronnictwa przyłożyły do niej rękę. Ostateczny projekt reformy, przedłożony na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej, jest następujący: dzieli się na dwie części: konstytucyjną i administracyjną. Część konstytucyjna pomnaża liczbę członków rady miejskiej z 60 do 80 i stwarza nową kurję IV. obok dotychczasowych kuryj inteligencji, właścicieli realności, przemysłu i handlu, w nowo utworzonej zaś kurji przyznaje prawo głosowania wszystkim pełnoletnim członkom gminy płci męskiej, jeżeli od roku w gminie mieszkają, pod warunkiem, że umieją czytać i pisać. W kurji tej mają prawo głosowania po raz drugi także wyborcy pierwszych trzech kół wyborczych. Kurji tej przysługiwać ma prawo wyboru 20 radców. Reforma zaś administracyjna polega na utworzeniu posad dwóch płatnych wiceprezydentów, którzyby nieśli pomoc w pracy prezydentowi miasta, na zapewnieniu radzie wpływu na obrady magistratu, oraz przelaniu pewnych praw pełnej rady na sekcje i komisje.

Projekt reformy zawiera więc w jednym i drugim kierunku postanowienia nowe, któreby jak najrychlej powinny wejść w życie. Tymczasem nagle na onegdajszem posiedzeniu naszej rady miejskiej podniosły się głosy przeciw reformie konstytucyjnej, a oświadczające się jedynie za reformą administracyjną. Stanowisko to pewnej części rady, a może nawet jej większości, wywołało zdumienie w szerokich kołach obywatelskich; nie można pojąć, dlaczego tysiącom obywateli, płacącym podatki gminne, odmawia się prawa wyboru swoich reprezentantów, jak obecna rada może wprost tak lekceważyć owe masy płacące podatki. Przeciwko potrzebie reformy konstytucyjnej nie przytoczono ani jednego poważnego argumentu; wysunięto tylko na pierwszy plan większą potrzebę reformy administracyjnej. Gdyby nawet tak było, to połączenie reformy konstytucyjnej z administracyjną, nie może opóźnić tej ostatniej, chyba przeciągnąć załatwienie całego przedłożenia o dwa posiedzenia rady więcej, a to przecież za opóźnienie poczytanem być nie może. Nie trzeba zapominać, że projektowana reforma konstytucyjna zapewnia chrześcijańskim drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom wybór własnych katolickich radców, a to przecież wzgląd godny uwagi. Wreszcie obawiać się nie można przyrostu 20 nowych sił radzieckich; nie będą to socjaliści, bo wyborcy trzech innych kuryj czynią iluzorycznem prawa wyborcze członka IV. kurji, ale będą to reprezentanci tych warstw mieszkańców miasta, które niestety nie mają do dziś dnia swoich zastępców w radzie miasta, zasiada w niej bowiem garstka adwokatów, lekarzy, bogatych kupców, profesorów, dyrektorów instytucyj finansowych. To nieprzejednane stanowisko rady wobec reformy konstytucyjnej statutu miejskiego da zapewne powód do niemiłych demonstracyj.

Po za reformą statutu, mamy na porządku dziennym wybory: obecnie do izby handlowo-przemysłowej, a w najkrótszym czasie do rady państwa. Wybór reprezentantów izby handlowej z działu handlowego rozpocznie się już w poniedziałek dnia 18. b. m. O ile słychać, ostateczny rezultat będzie taki, że na 16 wybrać się mających, wejdzie 10 żydów, 6 katolików. Stosunek cyfry wyborców katolickich przedstawia się jak $3^1/_2:10$, żydów $6^1/_2:10$; wybór więc 6 katolików, jeżeli idzie o procentowy stosunek, nie może się nazwać niekorzystnym; pozostawia wszakże katolików w mniejszości w izbie, tak jak pozostają w mniejszości w rzeczywistem życiu w dziedzinie handlu, a nawet w dziedzinie przemysłu. Fakta są nieubłagane; my zaś poprostu nie możemy żądać od żydów, by nam oddawali większość w instytucji, za którą stoi blisko 65—70% ich wyborców. O ile można sądzić, z katolików wejdą obecnie do izby pp. Jan Götz z Okocima, Binder, dyrektor banku galicyjskiego, Kwiatkowski, przemysłowiec, Schwarz, z Krakowa, Strzygowski, fabrykant z Białej i Biechoński z Gorlic. Wielka walka wyborcza wre w okręgu tarnowskim. Po wyborze izby stanie na jej dziennym porządku bardzo ważna sprawa wyboru prezesa. Dotychczas prezesem był p. Teodor Baranowski, jeden z najwięcej sympatycznych przemysłowców. Obecnie zaczynają mówić o kandydaturze dotychczasowego wiceprezesa p. Alberta Mendelsburga, bankiera.

W sprawie wyborów do rady państwa wre w powiecie i w mieście; wszyscy kandydaci wytężają całe swoje siły wobec wyborców kurji piątej. Kandydat partji socjalno-demokratycznej, p. Daszyński, na wszystkie strony stara się zapewnić sobie poparcie; czyni to w szeregu zgromadzeń w mieście i po wsiach, jednając dla siebie odpowiedniemi poruczeniami lud wiejski, robotników miejskich, żydów i drobnych rękodzielników. Widzimy na przykład takie zjawiska, że p. Daszyński urządza zgromadzenie w cyrku w Krakowie i wygłasza referat o stanowisku partji socjalno-demokratycznej wobec antisemityzmu, wołając głośno, że tylko ten obóz wolny jest od nienawiści rasowych i religijnych; innym razem, p. Daszyński tłómaczy zwołanym do tego samego cyrku chłopom, że zbawienie dla nich leży tylko w jego obozie... no i w jego kandydaturze; to samo mówi się drobnym przemysłowcom, drobnym rękodzielnikom przez usta p. Diamanda. Sprytna to agitacja; wszak to tak dawno powiedziano, że świat chce być oszukiwanym pod względem politycznym, więc oszukiwać go należy: chce wierzyć w cudowne lekarstwa, więc mu można zadawać pigułki, nie mogące ani pomódz, ani zaszkodzić. Postęp idei nie zależy od tego rodzaju mów i zebrań.

Kandydat stronnictwa ludowego dr. Szczepan Mikołajski jeździ od wsi do wsi i sam za sobą energicznie agituje; objeżdża 200 wsi powiatu krakowskiego i w każdej bezpośrednio jedna sobie zwolenników i przyjaciół. Agitacja taka bezpośrednia ma dużo za sobą, ale nie zapewnia ona jeszcze mandatu, chłopi bowiem niechętnie zaczynają patrzeć na kandydatury surdutowe, przed któremi ich tak długo i tak zręcznie straszył *Przyjaciel ludu*. Dziwny to zbieg okoliczności, klątwa złego czynu, że teraz właśnie posiew stronnictwa ludowego zaczyna wydawać owoce na szkodę jego własnego kandydata, będącego podobno filarem ludowców, o czem szersze koła nie miały dotąd sposobności przekonać się, publiczna czy polityczna bowiem działalność dra Mikołajskiego niestety nigdzie dotąd nie zaznaczyła się tak dalece, że oprócz arcykapłanów stronnictwa nikt nie zna jego zapatrywań na sprawy ludowe i ważniejsze sprawy społeczne i polityczne. To też stronnictwo ludowe, widząc tę niechęć włościan do kandydatury surdutowej, zaczyna podobno myśleć o kandydaturze posła Bojki z kurji V. powiatu krakowskiego do rady państwa.

Nie wyczerpałbym sytuacji, gdybym nie dotknął kandydatury p. Alfreda Szczepańskiego. Dotąd kandydatura ta wisi w powietrzu; na grunt praktyczny nie zeszła, bo kandydat nigdzie z wyborcami się nie zetknął. Może jest i metoda w tem, ażeby czekać, aż przejedzą się wyborcom inne kandydatury i nowy kandydat stanie się nowem sitkiem na kołku wyborczym. Taka metoda nie może wszakże mieć zastosowania wobec faktu, iż tak partja socjalno-demokratyczna, jak stronnictwo ludowe, mają wyborne organizacje wyborcze, ustanowione komitety w każdej prawie wsi, czuwające bezpośrednio

---

(41)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Wiele nie mieli do stracenia. Długotrwały proces wyniszczył ich, mało który pole zasiał na jesieni, zboże wyprzedali na koszty, a wreszcie, z obawy licytacji, wyprzedali prawie wszystko bydło i żyli z dnia na dzień, łudzeni przez Morskiego, że jeszcze proces wygrają, byle się opierać.

Teraz Morski leżał, jak żywy trup, Makarewicze byli w więzieniu, szlachta zgubiona!

Przez całą noc, oprócz języków kobiet, nikt głosu nie podnosił. Ucichły pogróżki, butne mowy, zuchwałe postawy. Dopiero nad ranem Seweryn Dubieniecki, spokojna i cicha ofiara złej większości, zdobył się na stanowcze słowo:

— Teraz, panowie bracia, należy nam lepszą głowę obrać, niż Morskiego. Ten-ci nas zgubił, i słusznie go Bóg pokarał! Trzeba szukać takiego, co nas poratuje i poradzi. Nasza sprawa *caput!*

Nikt nie zaprzeczył. Rozległy się tylko ciężkie stękania.

— Jabym radziła do Łabędzkiego pójść! — zawołała Sewerynowa.

— Milcz! — upomniał mąż. — Jeśli chodzić, to do samego pana, nie do niego! Ale przedtem trzeba na to ogólnej zgody i trzeba wybrać, ktoby poszedł.

Nikt się nie ofiarował. Wstyd i upokorzenie było za ciężkie na te harde dusze.

— Mnie się widzi, że powinniśmy stryja Adama się poradzić. On-ci najstarszy — rzucił Seweryn.

I na to milczenie. Od czasu odstępstwa Hipka, stary Adam był w niełasce u „panów braci“. Nazywano go Judaszem i zaprzedańcem, stroniono od niego, wykluczono z rady i towarzystwa.

I dziś nawet, po tym strasznym wypadku, ani on, ani Antolka nie pokazali się w osadzie, i do nich nikt nie zajrzał.

— Wy tchórze i głupcy! — oburzyła się Sewerynowa. — Nawarzyliście piwa, a teraz pić niemiło. Przez te głupie sądy i upór wieleście wskórali? Kości wam wyłażą przez skórę z głodu, na dziady zeszliście i nas niewinnych za sobąście wciągnęli. A teraz, jak bieda, pełna was chata, a żaden śmiałości nie znajdzie odszczekać swe głupstwa. Wstyd wam! Ot, ja baba pójdę do Adama, za was oczami świecić. Jak zobaczycie światło na prawo w izbie, to przychodźcie śmiało.

I otuliwszy głowę chustą, wybiegła.

U Adama świeciło się tylko w kuchni. Tam przy stole w okularach czytał głośno „Żywoty świętych“ z odwiecznej księgi, która wraz z modlitewnikiem tworzyła całą biljotekę rodziny.

Opodal Antolka przędząc słuchała. Ładna jej śniada twarz pobladła i przeciągnęła się w ostatnich czasach: utrwalił się na niej zacięty ostry wyraz. Ambicja jej i hardość srodze cierpiały.

Na skrzyp drzwi i widok Sewerynowej stary czytać przestał, dziewczyna zmarszczyła brwi. Na pozdrowienie ledwie odmruknęła.

— Ot, nieszczęście, dobrzy ludzie! — zawołała śmiało kobieta. — Morski dogorywa a tamci pod kluczem. Co to będzie, miły Boże!

— Będzie sprawiedliwość — rzekł stary. — Cóż to, podpalaczów żałujecie?

— A zresztą, co nam do tego? — zawołała Antolka. — My Judasze! dworskie zaprzedańce! Wam nieszczęście — to sobie płaczcie. A co będzie, wiadomo! Reszta pójdzie na koszty, gdzie i wszystko poszło. Dziadusia ksiądz proboszcz obiecał na kościelnego wziąć, a ja do Horodyszcza na służbę idę. Dzięki Bogu, co tam zapracuję, to już ten przeklęty proces nie odbierze! Mnie ta żadne nieszczęście!...

— A myśmy co winni? Seweryn płakał, jak go po sądach włóczyli. A Józef co winien, a Antoni za co cierpi? Zbóje to winni, Makarewicze i Morscy! Ci niech giną, ale reszta niechby została. Służba nie hańba, ja sama w Horodyszczu służyłam za panieńskich czasów, ale ciężko będzie odejść od swoich zagonów i kątów i komina. Mój Boże, jak ciężko...

I zapłakała naprawdę na tę myśl.

Stary Adam głowę też zwiesił i ponuro w ziemię patrzył.

— Ano, prawda! Ale tak ci będzie. Niema już ratunku — zamruczał.

— Byłby, żeby dobrzy teraz górę wzięli nad złymi. Ciorpieliśmy długo z ich łaski. Niech-że nasz czas przyjdzie! Wy, stryju Adamie, wyrzućcie złość z serca dla gromady. Oni się teraz korzą i posłuchają waszego słowa. Pozwólcie im tu przyjść na radę, na gawędę. Może przecie ratunek się znajdzie. Dla tej ziemi to uczyńcie!

— Oho, patrzajcie! — szyderczo zaśmiała się Antolka.

Lecz stary jej przerwał;

— Wiek cały wspólną biedę cierpieliśmy. Nad grobem zaciętości w sercu chować nie będę. Niech przyjdą!

Sewerynowa porwała lampkę i przez sień wyniosła ją do izby głównej.

— Czyście oszaleli? — zawołała Antolka.

Ale już na podwórku rozległy się liczne kroki i zaczęli napełniać izbę mężczyźni zbiedzeni i pokorni, wszyscy ci, co dotąd szli za gromadą ku zgubie, wbrew woli, owczym pędem, za zbójami przewodnikami.

Gdy Adam do nich wyszedł, poczęli go po ramionach i rękach całować, i jeden głos się rozległ ze wszystkich piersi:

— Co teraz robić? Ratuj!

Za dziadem i Antolka weszła. Izba, używana tylko do zebrań uroczystych, była zimna. Dziewczyna przy pomocy Sewerynowej rozpaliła ogień na kominie, dobyła z szafy samowar, zapaliła większą lampę. Potem, zdając na kobietę troskę o herbatę, stanęła przy piecu i przysłuchiwała się rozmowie.

Szlachta biadała, rozpaczała, przeklinała Morskich, wypierała się winy za proces; każdy dowodził, że oddawna był za zgodą z dworem, ale nikt nie wiedział, jak dalej radzić.

— A temu wszystkiemu Łabędzki winien! — zawołał młody Antoni Dubieniecki. — Nim go tu czart przyniósł, można było żyć.

— Łabędzki winien, żeś ty drzewo kradł? — rozległ się nagle głos Antolki.

Spojrzeli ku niej zdziwieni, a ona dodała:

— To on też winien, że Makarewiczów i Morskiego wzięli przy jego spalonym domu? To on winien, że co rok te zbóje przenosili kopce graniczne głębiej w pański las i pole? Taka-ci u was prawda?...

— Oni źle robili, a on pana przeciw nam judził. On nas zgubił do ostatka.

— A jegoż nie judzili? Pamiętacie, jak w pierwszym roku tu do nas jeździł, do nauki naganiał dzieci, do obyczajności starszych. Co było? Wyśmiali go, wydrwili, nazwali głupcem. A pamiętacie, jak z początku, gdy kradzież wykrył, prosił i zaklinał, by się opamiętali? Ile razy darował, zamazał, tylko brał przysięgę, że to będzie ostatni raz? A gdzie wasze przysięgi? W piekle je wam przypomną!

Przez śniadą skórę dziewczyny przedarła się krew i łuną ogarnęła twarz. Oczy jej świeciły.

— Ja nie przysięgał! — bąknął jeden i drugi.

— Aleście wszyscy kradli i naigrawali się z niego. A pamiętacie ostatni raz, gdy tu był? Ledwie duszy nie wyzionął pod waszymi obcasami. Deptaliście go jak bydlęta, wszyscy — za co? Za to, że znalazł u Morskich kradzioną dębinę. Pies dworski on, a wy psy Morskiego!...

Odwróciła się i wyszła z izby.

— Co prawda, to rację ma — bąknął Seweryn. — Rozjudziliśmy Łabędzkiego, on nam teraz nie daruje; odpłaci i za te śmiechy, i za te sińce, i za te razy. Zginęliśmy..

Zapanowało ponure milczenie. W kuchni, gdzie sapał już samowar, Sewerynowa rzekła do Antolki:

— Jakbyś im w twarz dała, tak zgłupieli. A dobrze! Sponiewierali chłopca, co do nas lgnął. A pamiętasz, jak on ładnie śpiewał? Teraz do chłopianek jeździ. W Dubinkach faworytę ma! Chłopy lepszy spryt mieli, że go przyciągnęli. Z tego całe nasze nieszczęście

(Ciąg dalszy nastąpi).

nad wyborcami. Takiej organizacji p. Szczepański nie ma dotąd i nie ma już poprostu czasu na jej stworzenie; tamtej zaś, związanej silnie hasłami i przekonaniami, może mylnemi, ale głęboko zakorzenionemi, rozbić nie zdoła. W przyszłych wyborach zetrą się dwie organizacje z elementarną siłą: partja socjalno-demokratyczna, mająca rezerwy żydowskie, z masą włościan, zorganizowanych przez stronnictwo ludowe. Która zwycięży — trudno w tej chwili rozstrzygać. O ile sądzić można na podstawie najlepszej znajomości ludu i stosunków, ja dotąd większe szanse zdają się być po stronie partji socjalno-demokratycznej; siłę partji ludowej osłabia kandydatura surdutowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Niedziela 17. stycznia.

O godz. 1. w sali ratuszowej odczyt ks. Jana Badeniego „O kwestji robotniczej w Polsce."

W „Skale" wieczornica dla członków i ich rodzin.

O godz. 8. wieczór karnawałowy urządzony przez stow. robotników budowlanych „Ogniwo."

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Baron cygański", operetka Jana Straussa; wieczorem „Jaś i Małgosia", opera Engelberta Humperdincka.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjechał onegdaj wieczorem ze Lwowa do Krysowic, a dziś rano powróci do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (17.): Antoniego pust. Wschód słońca o godz. 7. minut 52, zachód o godz. 4. minut 30.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administratorami zamianowani: w Sokolnikach ks. Stanisław Juszczak; w Stanisławowie ks. Józef Piaskiewicz. — Kooperatorem w Chodorowie ustanowiony ks. Marjan Jakubowski, kapelan szpitala dla nieuleczalnych chorych ze Lwowa.

Djecezja tarnowska: Przeniesiony ks. Kazimierz Kozak z Wierzchosławic do Tymowej.

Odznaczenia. Porucznik Marek Pełko 5. pułku ułanów otrzymał rosyjski order św. Stanisława, podporucznik Stanisław Młodnicki, przydzielony do żandarmerji order korony IV. klasy i krzyż kawalerski królewsko-saskiego orderu Albrechta, lekarz sztabowy dr. Henryk Kowalski, rosyjski order św. Stanisława.

Konkurs. Dnia 19. lutego rb. będą rozdane przez reprezentację miejską dwa wsparcia po 250 zł. z fundacji gminy miasta Lwowa utworzonej w roku 1893 ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupstwa papieża Leona XIII. pomiędzy potrzebnych bez własnej winy majstrów rzemieślniczych religji katolickiej, narodowości polskiej lub ruskiej, celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rzemiosła i utrzymania rodziny. Pierwszeństwo do uzyskania tych wsparć mają obywatele miasta Lwowa, a dopiero w braku takich kandydatów mogą być uwzględnieni majstrowie tutejsi, którzy przynależą do innych gmin w Galicji. Podania mają być wniesione do reprezentacji miejskiej na ręce izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) po koniec stycznia 1897 roku.

Z uniwersytetu. Pp. Eugenjusz Józef Geisler rodem ze Lwowa i Józef Geisler rodem z Wieliczki, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa, a p. Jakób Himmelblau rodem z Krakowa stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Uczczenie Matejki. Komisja krakowskiej rady miejskiej, zajmująca się uczczeniem Matejki, odbyła onegdaj posiedzenie. Głównym przedmiotem rozpraw było wzniesienie mistrzowi pędzla pomnika w kościele Najśw. Marji Panny, na który to cel rada miejska uchwaliła kwotę 3000 zł., mianowicie obmyślenie, z jakiego materjału pomnik ma być wykonany i czy wykonanie jego ma nastąpić w drodze konkursu, czy też w drodze powierzenia roboty jednemu z artystów. Do stanowczych uchwał nie przyszło, albowiem przedewszystkiem należy upatrzeć w kościele miejsce, odpowiednie dla pomnika, a wiadomo, jak kościół Marjacki zapełniony jest tablicami i pomnikami, tak, że w tej mierze trzeba będzie usunąć zachodzące trudności.

Laseczník żółtej febry. Telegram *Timesa* z Montewideo (w Uraguaju) potwierdza wieść, że udało się słynnemu włoskiemu bakterjologowi, dr. Sanazallemu, odkryć laseczníka żółtej febry. Dr. Sanazalli jest uczniem Pasteura i kierownikiem rządowego instytutu higjenicznego w Uraguaju.

Dziwny obyczaj. W gubernji jekaterinburskiej panuje dotychczas jeszcze ciekawy zwyczaj kąpania teścia i teściowej oraz dziewierza i świekrowej na drugi dzień po ślubie młodych. Jeżeli ślub odbywa się w lecie, to wymienionych oblewają wodą, a jeżeli w zimie to tarzają ich po śniegu. W tych dniach zwyczaj ten pociągnął za sobą fatalny skutek. Oto w siole Sysertskiem po weselu dziewierza nietylko tarzano w śniegu, lecz i oblewano zimną wodą. Dziewierz był tylko w jednej koszuli i pijany jak bela. Po „kąpieli" dostał zapalenia płuc i mózgu i w tydzień potem umarł.

Gniazdo sekt. Z Minusińska na Syberji donoszą, iż tamtejszy powiat jest oryginalnem i żywem muzeum najprzeróżniejszych sekt i nauk religijnych, które przyniesli na Sybir zesłani i przesiedleńcy. Na nowem miejscu pobytu przyjmują też nowe formy dla swego wyznania. W najbliższem sąsiedztwie, nierzadko nawet w jednej wsi, mieszkają obok siebie: molokani, judejczycy, chłysty, skopcy, pomorcy, teodozjuszowcy, austrjacy, duchobory, sztundziści itd. o najrozmaitszych odcieniach. Ogólna liczba tych sekciarzy w okręgu minusińskim wynosi około 12.000.

Znamienne objawy. W powiatach złoczowskim, tarnopolskim i brzeżańskim rozwinęli Rusini szaloną agitację wyborczą wśród ludu. Wiec po wiecu zbiera się, a zawsze ci sami prowodyrowie, ci sami mówcy, nawet ta sama muzyka — bo agitatorzy z muzyką jeżdżą. „Po wiecu i wymyślaniach na „Polaków" — odbywa się libacja obfita, śpiewy i tańce. Byłaby to wcale wesoła agitacja, gdyby nie inne środki, jakimi się ci panowie posługują. Oto w trzech okręgach kursuje między chłopami pogłoska, że „austrjacki" cesarz podarował połowę Galicji carowi, „prawosławnemu" władcy, że teraz chłopi będą panami, bo szlachta zostanie bądź wypędzona, bądź wzięta do wojska! Szczególnie na jarmarkach idzie agitacja żywem tempem. Czas byłby najwyższy, żeby takiej agitacji położono raz tamę! Równocześnie zbierają składki po 50 ct. na cele agitacji wyborczej. Wiecom przewodniczą popi.

Pierwsze misjonarki Polki. Misję katolicką w Tyrnowie w Bulgarji zarządzają XX. Zmartwychwstańcy, wśród których jest jeden Polak, braciszek Paweł Madzia. Misja pięknie się rozwija, szkoła prosperuje, ale na gwałt tam potrzeba było, aby ktoś zajął się szkołą dziewcząt. Niezbędne były zakonnice. Są w Adrjanopolu Siostry francuskie, ale te języka bułgarskiego wyuczyć się nie mogły. Są Siostry Miłosierdzia z Zagrzebia, Kroatki, które już mają pomiędzy sobą Bulgarki, ale te iść tak daleko, na misje nie chciały. Poszły zatem więc Zmartwychwstanki Polki. Na te misje przeznaczono trzy zakonnice: Kazimierę Szydzikównę, Walerję Marcinkowską i Stefanję Strzałkowską.

Uczczenie Mickiewicza. Petersburski dziennik *Łucz* zamieścił wielce sympatyczny artykuł o Mickiewiczu, a wspominając o przypadającej w roku przyszłym setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza, wyraża się, iż udział w zamierzonym przez Polaków obchodzie na cześć Mickiewicza. Można śmiało rzec — czytamy w *Łuczu* — że udział przedstawicieli rosyjskiej literatury i nauki w hołdzie, jaki Polacy złożyć pragną poecie swemu w setną rocznicę jego urodzin - udział, któryby w realny sposób dowiódł szacunku i przyjaźni wzajemnej — zaszczepiłby „pokój" w zagniewaną na Rosjan duszę polską, aniżeli dziesiątki i setki artykułów dziennikarskich, teoretycznie przemawiających o „zbliżeniu".

Polacy na obczyźnie. Wysokim urzędnikiem w ministerstwie oświaty w Kairze jest p. Dzierżanowski, brat zmarłego przed kilku dniami w Krakowie ś. p. Alfreda Dzierżanowskiego, nauczyciela języka francuskiego.

Co zjada Warszawa? W przeciągu ubiegłego tygodnia zabito i sprzedano w Warszawie: 1782 wołów, 3300 świń i 450 cieląt. Prócz tego przywieziono i spotrzebowano bitego mięsa: 3390 pudów wołowiny, 284 pudów wieprzowiny, 1144 pudów cielęciny i 339 pudów baraniny. Ceny mięsa były następujące: wołowe od 12 do 14 kopiejek, wieprzowe 12 do 15 kopiejek, cielęce 10 do 15 kopiejek i baranie 11 do 14 kopiejek za funt. Po zamianie na nasze pieniądze wypadałoby to 13 do 20 ct. za funt. — Do takiej taniości chyba nigdy nie dojdziemy.

Zaopatrzenie starców. Z Paryża donoszą, iż prezydent p. Faure podał inicjatywę do utworzenia wielkiej narodowej kasy zaopatrzenia starców, niezdolnych do pracy. P. Faure ofiarował na ten cel 100.000 franków, a udział najpoważniejszych instytucyj finansowych podobno już jest zapewniony.

Akademickie kursa dla kobiet otwarte zostały onegdaj publicznie uroczystym obchodem w sali ratuszowej w obecności ks. arcybiskupa Issakowicza, marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego, prezydenta miasta dra Małachowskiego, reprezentantów szkolnictwa, oraz tłumów publiczności w parterze i na obu galerjach. Akt otwarcia kursu zagaił profesor uniwersytetu p. Ćwikliński przemówieniem, w którem scharakteryzował pokrótce dążność kobiety do wywalczenia sobie na równi z mężczyzną praw do korzystania z dobrodziejstwa oświaty akademickiej i [illegible]. [illegible] kursa 270 pań. Z kolei [illegible] wstępny wykład na temat „kobieta wobec kwestji społecznej", poczem sekretarz nowej instytucji prof. Twardowski odczytał telegram gratulacyjny od pań, kształcących się na krakowskich kursach Baranieckiego i udzieliwszy kilku drobnych formalnych wyjaśnień, zawiadomił, iż w poniedziałek odprawi ks. prof. Bilczewski w kościele św. Mikołaja nabożeństwo na intencję kursów. Nakoniec dokonano wyboru komisji, kontrolującej rachunki towarzystwa — w skład jej weszli pp.: Marja Zagórska, Jadwiga Sawczyńska i Władysław Belza. Kursa akademickie, założone przez grono profesorów lwowskiego uniwersytetu, posiadać będą, jak wiadomo, znaczenie czysto idealne i nie uprawniają słuchaczek do żadnych praktycznych korzyści.

Spółkę złodziejską pod firmą Jan S. & Wiktor B. przytrzymała onegdaj policja lwowska. Obaj ci młodzieńcy, kształcący się na rzezimieszków w wielkim stylu, popełnili świeżo znaczną kradzież z włamaniem się do mieszkania handlarza cebulą Franciszka P. przy placu Strzeleckim, uniósłszy ze sobą futro barankowe, szal wełniany, sznur korali, dwie złote obrączki i 40 zł. gotówką. Że zabrali się do dzieła z europejskim sprytem, świadczą fakta, iż 1. przed kradzieżą starali się zaznajomić z rozkładem mieszkania i w tym celu złożyli Franciszkowi P. wizytę pod pozorem kupna „kartofli", 2. po dokonanej kradzieży obaj ogolili sobie starannie zarost. Co zaś najciekawsze, to że jeden z tych ptaszków jest kulawy i chodzi o szczudle. Wraz z nimi aresztowano ich kochankę, której mieszkanie służyło im za asylum.

W lesie krzywczyckim znaleziono d. 14. bm. zwłoki nieznanej kobiety, która mogła liczyć około 35 lat. Żandarmerja prowadzi śledztwo.

Taniec szkieletów o północy 1. lutego. Taki sensacyjny a tajemniczy plakat pojawił się na lwowskich tablicach ogłoszeniowych. Plakat jest cały czarny, sam napis na nim białemi literami, co wygląda jeszcze bardziej nastrojowo. Po obu stronach wymalowane są dwa kościotrupy.

* **Wieczorek humorystyczny** p. Gustawa Fiszera odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła". Program zupełnie nowy i zajmujący, nie wątpimy też, że publiczność tłumnie pospieszy do sali „Sokoła", aby wybornie ubawić się pełnemi humoru kreacjami tego znakomitego artysty.

* **Kolendy** odśpiewa towarzystwo śpiewackie „Echo" jutro podczas mszy św. o godz. 9. rano w kościele archikatedralnym.

* **Koncert p. Malawskiego.** Dziś odbędzie się w Złoczowie koncert młodego tenora Malawskiego, który ma zamiar wyjechać za granicę dla dalszego kształcenia się w śpiewie. W koncercie tym weźmie udział artystka naszej operetki pani Radwan, oraz pp. Bogucki i Lelewicz.

* **Podziękowanie.** Dyrekcja gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie pp. dr. Franciszkowi Jandzie, ck. radcy rządu, Teodorowi Ballabanowi, Emilowi Elektorowiczowi, Leonowi Kossakowi, J. Reinholdowi, Tadeuszowi Fechterowi, za troskliwą, skuteczną i bezinteresowną opiekę lekarską wyświadczoną w r. 1896 wychowankom zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia zakładu bezpłatnie ich udziela. Niech serdeczne „Bóg zapłać" da wyraz uczuciom wdzięczności za tyle dobroci, świadczonej stale ociemniałym dzieciom.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie w poniedziałek d. 18. bm. o godz. 3. popołudniu w sali ratuszowej.

* **Z Towarzystwa łyżwiarskiego.** Z powodu nastałej odwilży i niemożności odbycia na torze prób przedfestynowych, zapowiedziane corso kostjumowe na lodzie, zamiast tej niedzieli, odbędzie się dopiero w niedzielę przyszłą, tj. d. 24. bm.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 20. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek 30). Na podządku dziennym wykład p. Władysława Folkierskiego „O wodociągach i kanalizacji miast."

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Strauss'a; wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie Kinematograf; zakończy „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdinck'a; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie Kinematograf; zakończy „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Franciszka Schoentan'a; we wtorek po raz pierwszy „Powrót taty", opera w 3 aktach Henryka Jareckiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Baron Banffy bawił w czwartek w Wiedniu i miał dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim. Sfery dyplomatyczne stawiają to w związku z podróżą tego ostatniego do Berlina.

Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Petersburga: „Ks. Imeretyński nie chciał z początku zgodzić się na przyjęcie nader drażliwego stanowiska w Warszawie i uczynił to dopiero wtedy, gdy car oświadczył swoją zgodność z jego zapatrywaniami na stosunki w Królestwie Polskiem." Jakie są te zapatrywania dziennik ów nie donosi.

Rada państwa.

Onegdaj odbył się dalszy ciąg ekspertyzy w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Większość przesłuchanych wczoraj ekspertów oświadczyła się za zatrzymaniem handlu terminowego zbożem na giełdzie i wykazywała, że nowa procedura cywilna zawiera zupełnie skuteczne postanowienia, aby powstrzymać wciąganie niepowołanych żywiołów do gry giełdowej. Handel terminowy konieczny jest nietylko dla regulowania cen, ale także dla tego, aby młyny były ustawicznie zatrudnione. Ekspert Leinkauf dowodził, że na giełdzie wiedeńskiej każdy, kto sprzeda zboże na termin, obowiązany jest dostarczyć je, a ten, który je kupi, obowiązany jest przyjąć je, zaś nie zdarzają się wcale interesa tego rodzaju, iżby dostarczenie zboża było z góry wykluczone, a obie strony umówiły się tylko o wypłatę różnic kursu. Żądać od sprzedającego przedłożenia dowodu, iż rzeczywiście posiada zboże, nie można, gdyż to zabiłoby handel pośredniczący, nie podobna także podwyższyć wagi zboża gorszego gatunku, gdyż to wywarłoby nacisk na cenę.

Dalszy ciąg ekspertyzy odbędzie się we wtorek.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. stycznia. *(Z izby posłów.)* Sensacyjnym wypadkiem wczorajszego posiedzenia była mowa p. Stefanowicza, wygłoszona w odpowiedzi na insynuacje ministra Ledebura. Cała prawica stała po stronie p. Stefanowicza, członkowie koła i to najpoważniejsi głośno dawali wyraz oburzeniu i powszechnie zauważano ostentacyjne brawa. Podczas mowy Stefanowicza ministrowi Ledeburowi zrobiło się widocznie jakoś nijako, gdyż uprzedzając mówcę oświadczył, że nie miał zamiaru go obrazić. P. Stefanowicz wystąpił z wielką godnością, zachowując miarę mimo doznanej krzywdy. Człowiek tej reputacji co on, nie miał potrzeby zbyt się rozgoryczać nad zarzutami, których niesprawiedliwość była widoczną, a to tembardziej, że od pierwszej chwili sympatja całej Izby była po jego stronie. Ostentacyjne objawianie tych sympatyj ze strony stronnictw popierających rząd, a nawet ze strony politycznych nieprzyjaciół p. Stefanowicza z Bukowiny, powinno naprowadzić hr. Ledebura na konstytucyjne konsekwencje jego nierozważnej mowy.

Nawiązując do oświadczenia min. Ledebura rzekł p. Stefanowicz: Z podziękowaniem przyjmuję do wiadomości lojalne oświadczenie ministra. Po oświadczeniu tem każdy znajdzie zrozumiałem, iż nie będę polemizował z byłym oficerem hr. Ledeburem, lecz tylko dam odpowiedź na wywody ministra rolnictwa hr. Ledebura, gdyż danie tej odpowiedzi jest moim obowiązkiem. Ostrze słów moich nie będzie skierowane wcale przeciw osobie p. ministra.

P. minister, jak to po jego oświadczeniu sam chcę mu przyznać, oparty na informacjach, danych mu przez jakiegoś podrzędnego biurokratycznego urzędniczynę obrzucił mnie nie tylko wszelkiemi, możliwemi obelgami, ale nadto w dotkliwy sposób ubliżył mojej czci, czego dotychczas nikt nigdy uczynić nie odważył się.

Z rozmaitych zwrotów jego mowy można było wnioskować, jakobym nadużywał swego mandatu, aby ciągnąć z niego korzyści pieniężne. Bardzo przejrzystą aluzję do tego zrobił p. minister mówiąc o tem, iż ja chciałem z dyrekcją dóbr gr. wschodniego funduszu religijnego zawrzeć jakiś interes pieniężny i że dla tego, iż mi się ten interes nie powiódł wystąpiłem przeciw zarządowi tych dóbr. Znam cały szereg powszechnie szanowanych i wysokie stanowiska zajmujących ludzi, którzy zawierali rozmaite prawne interesa z państwem, krajem lub gminą i nie widzę żadnej przyczyny, dla którejby oni tego czynić nie mogli, chociażby przypadkowo zasiadali z któremś z ciał reprezentacyjnych.

Co się mnie tyczy, jeszcze dotychczas nigdy nie zawarłem żadnego interesu ani z państwem, ani z krajem, ani z gminą i to nie dla jakiejś pruderji, lecz jedynie dlatego, iż nigdy nie wpadło mi na myśl, przystąpić do omówienia lub zawarcia podobnych interesów, do jakich p. minister czynił w swej mowie aluzję, zaznaczając, iż chodziło o interes dwóch prywatnych osób, z których jedną byłem ja, a drugą przez c. k. urzędników źle zarządzane dobra gr. orj. funduszu religijnego. *(Wesołość).*

Mowca szczegółowo omawia tę sprawę, z czego wynika, że na wezwanie przyłączył się do spółki, która wniosła na las ofertę, że ani jednego kroku nie uczynił, żeby oferta się utrzymała, i że ona jeszcze do dzisiejszego dnia nie została odrzuconą, więc najmniejszego do animozji nie miał powodu. Mowca ostrej krytyce poddaje gospodarkę funduszu religijnego i wykazuje, że mimo systemu dzierżawy pożera ona przeszło 50 procent dochodu. *(Ogromna sensacja).*

Mówca odwołuje się na to, że mimo ostrych przeciwieństw politycznych wszystkie stronnictwa i cała prasa bukowińska popierają jego akcję przeciw tej skandalicznej gospodarce, a szczegółowo przechodząc wszystkie koleje tej gospodarki pokazuje fotografje huty miedzianej z powyłamywanemi drzwiami i oknami, a poza hutą widnieją krzaki, które ministrowi okazano jako dziewiczy las. *(Posłowie wśród niebywałej wesołości oglądają fotografje).* Minister — ciągnął dalej p. Stefanowicz — bronił tu wczoraj urzędników zarządu, których wcale nie atakowałem. Za taką obronę, gdybym był urzędnikiem podziękowałbym ministrowi, ale wcalebym mu wdzięcznym nie był. Mówca tłumaczy się, iż jest tak wzburzony, że nie może dziś obszernie mówić, a kończąc apostrofuje ministra wierszem:

„Es ist im heiligen roemischen Reiche,
Mit ihm zu Ende die Geduld.
Damit er einem Besseren weiche,
Das walte Gott in seiner Huld". (Huczne oklaski: ze wszystkich stron gratulują mowcy).

Na początku posiedzenia przemawiał p. Jędrzejowicz. Mowca omawiał przedewszystkiem istniejące dziś przesilenie rolnicze i jego przyczyny; pierwszą z nich i najgłówniejszą jest zamorska konkurencja, dalej idzie ustawiczne podnoszenie się wartości ziemi, podniesienie się ceny robotnika i kosztów produkcji, a w końcu system dziedziczenia.

Przyczyny te nie są nowe, ale dopiero w ostatnich czasach wskutek wielkiego spadku cen zboża dały się mocno we znaki. Jako środki zaradcze na to, jedni przytaczają samopomoc rolników, inni zaś omnipotencję państwa. Najlepsza droga do zaradzenia złemu leży pośrodku.

Ludność rolnicza musi prowadzić swą pracę racjonalnie, ale przytem musi być poparta przez rząd i ustawy. Odpowiednie ustawy celne, oraz odpowiednia polityka kolejowa mogą również wiele przyczynić się do podniesienia rolnictwa.

Mowca zwraca uwagę rządu na trudności, z jakiemi ma do walczenia eksport bydła galicyjskiego do Niemiec i domaga się, aby rząd baczniej niż dotąd przestrzegał dotrzymywania przepisów zawartych policyjno-weterynaryjnych konwencyj.

Giełdom zbożowym zaciętą walkę wyłoczyli niemieccy agrarjusze; na giełdach tych w istocie są niektóre nadużycia, które bezwarunkowo dla dobra rolników usunąć należy.

Ze strony banku austro-węgierskiego rolnicy w Galicji doznają tylu najrozmaitszych trudności, że powiedzieć można, iż bank ten nawet najbogatszym rolnikom odmawia taniego kredytu. Mowca domaga się, aby rząd prowadząc obecnie rokowania z bankiem, zapobiegł na przyszłość tym nieprawidłowościom. *(Oklaski)..* Następne posiedzenie dziś; na porządku dziennym dokończenie obrad nad budżetem ministerswa rolnictwa i budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Praga 16. stycznia. *Hlas Naroda*, zastanawiając się nad ostatniem wystąpieniem posła Lewakowskiego w radzie państwa, wyraża przekonanie, że Lewakowski atakiem swoim na namiestnika ks. Sanguszkę, oddał swojemu stronnictwu złą usługę. Ks. Sanguszko — pisze *Hlas* — znany i lubiany jest powszechnie jako dobry patrjota, znają go także koła czeskie jako człowieka, który dla kraju ma najlepsze

(17)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Izabela uderzyła na nowo w struny harfy, a Marta zaczęła śpiewać; Klotylda pogrążyła się znowu w ponurej zadumie, myśląc o synu, którego krokom towarzyszyła w duchu.

Jakób udał się do pokojów swego ojca, tam jednak dowiedział się od służącego, że Bargemont wyszedł przed chwilą i powiedział, że idzie do oddalonego o dwa kilometry folwarku Claucheuse, dzierżawionego przez Balaruca.

Młody człowiek palił się z niecierpliwości, aby się dowiedzieć prawdy, a ponieważ nie mógł dłużej zapanować nad sobą, przeto udał się w ślad za ojcem. W dwadzieścia minut potem dogonił margrabiego na skraju małego lasku sosnowego.

Jakób był tak wzburzony, że w pierwszej chwili nie mógł mówić. Bargemont natomiast odgadł widocznie, co syn chciał mu powiedzieć, zanim jeszcze usta otworzył, gdyż czoło margrabiego okryło się ponuremi zmarszczkami, a oczy patrzyły przed siebie złowrogo. Nie wyciągnął do Jakóba ręki, a oficer rzekł:

— Ojcze, zastałem mamę we łzach i chciałem się zapytać ciebie, jaki jest powód tego zmartwienia?...

Margrabia zrobił wyniośle odporny ruch i odparł:

— Nie powiem ci ani słówka więcej ponadto, czego się już dowiedziałeś od matki. Możemy więc tę sprawę uważać za załatwioną.

Odwrócił się, aby pójść dalej; oficer jednak, ruchem pełnym szacunku, położył rękę na ramieniu ojca, a głosem lekko wzruszonym rzekł:

— Ojcze, decyzja, jaką powziąłeś, jest tak samo okrutną jak niesprawiedliwą, z jakichkolwiek pobudek ona wynikła. Każdy będzie cię ganił z tego powodu.

— Bardzo mało się troszczę o zdanie ludzi.

— A więc w takim razie dziewczęta dopuściły się jakiejś wielkiej zbrodni, skoro wymyśliłeś dla nich tak straszliwą karę? I cóż takiego zawiniły?

— Spytaj się o to matki.

— Mama nie chciała mi nic powiedzieć.

Bargemont uśmiechnął się gorzko i rzekł:

— Tajemnica nie dotyczy mnie samego. Pytaj się matki, mnie jednak oszczędź dalszych pytań. Postanowienie moje jest silne i niewzruszone.

— Ojcze — rzekł Jakób głosem spokojnym, ale pewnym — Marta i Izabela nie opuszczą zamku.

Margrabia drgnął. Był bardzo blady, a usta drżały mu z gniewu.

— Cóż to, grozisz mi? — syknął przez zęby.

— Nie, ojcze, nie grożę, tylko proszę. Kocham Izabelę, ojcze, kocham ją z całego serca i dlatego prośba moja odnosi się właściwie tylko do mnie. Cios, jakim w nią mierzysz, trafia mnie. Kocham Izabelę już od dawna.

Margrabia przyjął to wyznanie z pewnem zdumieniem, którego nie starał się nawet wcale ukryć. Gniew jego wzmógł się tylko wskutek tego, wargi zagryzał do krwi, a oczy ciskały błyskawice. Głuchym głosem rzekł:

— Zapewne drwić sobie chcesz ze mnie? Możliwą jest coprawda rzeczą, że dla obu tych dziewcząt, z któremi się wychowałeś, odczuwasz sympatję; nie mogę jednak zupełnie przypuścić, abyś którąkolwiek z nich pokochał naprawdę.

— Dlaczegoż nie, ojcze? Czyż obydwie nie są w równym stopniu godne tego, aby je kochano? Czyż nie są dobre, piękne i inteligentne?

— Mówisz w gorączce... to się stać nie może... pod żadnym warunkiem... Nie mówmy o tem już więcej.

— Ojcze, nie doprowadzaj mnie do rozpaczy... Przez twój niepojęty upór przyprawiasz mnie o pierwsze prawdziwe zmartwienie w mojem życiu.

— Nie miałem żadnego pojęcia o tej miłości; prędko dała znać o sobie.

— Przyczyną tego jest to, iż dotychczas nie jestem pewny miłości Izabeli; dlatego też milczałem do tej pory.

— Nie kocha cię, nieszczęście więc jest tylko połowiczne. Skoro raz ten dom opuści, nie będziesz o niej więcej myślał i wtedy dopiero dojdziesz do przekonania, że uczucie, jakie dla niej żywisz, nie ma z miłością nic wspólnego.

— Serce mi pęka, ojcze!

— Czy może liczyłeś na to, iż będę popierał te studenckie miłostki? Proszę cię, oszczędź mi dalszych twoich jeremjad i twoją pogrzebową minę zachowaj dla siebie. Oficer piechoty ne powinien właściwie zachowywać, się jak piętnastoletni uczeń.

— Ojcze — rzekł Jakób — niesłusznem jest z twej strony, że obchodzisz się ze mną, jak z dzieckiem. Godność oficerską zyskuje się zazwyczaj nie na ławach szkolnych, a krzyż, który zdobi pierś moją, nie przypada w udziale uczniom. Proszę cię usilnie o to, ojcze, miej to na uwadze, a będę ci nieskończenie wdzięcznym, jeżeli okażesz więcej zajęcia się sprawą, która mi leży na sercu i o której mówię z tobą bardzo poważnie.

Te słowa zgniewały margrabiego do reszty.

— A ja — odparł sucho — nie mam czasu słuchać twojej paplaniny. Co postanowiłem, będzie też wykonanem; w tem nie przeszkodzi mi nikt na świecie. Chciałeś pójść na spacer, wszak prawda, gdy mnie spotkałeś? Proszę, przechadzaj się tylko dalej; nie masz potrzeby towarzyszenia mi.

Skinął głową i oddalił się, a młody człowiek zmieszany w najwyższym stopniu i nieruchomy pozostał na tem sam miejscu, na którem rozmawiał z ojcem. Że ten nie ustąpi, musiał teraz sam przyznać.

Ale jakiż był powód tego postanowienia, dla którego nie mógł znaleść wytłómaczenia?

Jakąż tajemnicę ukrywano przed nim?

Mechanicznie spojrzał w kierunku, w którym się udał margrabia krokiem powolnym, ale pewnym. Poszedł za nim, nie przyłączając się jednak do niego, i smutny, zniechęcony powrócił do zamku.

Klotylda, którą pożerały obawa i przerażenie, nie odważyła się pytać go. Gdy ujrzała go idącego ze zwieszoną głową, z wyrazem niewysłowionego smutku na śmiertelnie bladej twarzy, serce jej ścisnęło kurczowo. Czy wiedział już coś o przeszłości? Czy Bargemont powiedział mu wszystko bez litości?

Co do tego miała się wkrótce uspokoić, gdyż Jakób rzucił się w jej ramiona, a z óczu jego wytrysnęły gorące łzy, których wcale nie starał się powstrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chęci. Lewakowskiego charakteryzuje *Hlas* jako człowieka o średniem uzdolnieniu i szkodliwej działalności dla narodowych interesów polskich. Wreszcie podnosi dziennik czeski i ten szczegół, że mowa Lewakowskiego ukazała się w protokole stenograficznym zupełnie zmienioną i niepodobną do tej, jaką ten poseł istotnie wygłosił.

Wiedeń 16. stycznia. *(Z izby posłów).* Na końcu wczorajszego posiedzenia wniósł p. Tausche interpelację z powodu postawionego onegdaj w parlamencie niemieckim wniosku o zupełne zamknięcie granicy niemieckiej dla przywozu bydła z zagranicy. Gdyby postulat zawarty w tym wniosku spełniono, to byłoby to klęską dla wszystkich nadgranicznych powiatów. Dlatego p. Tausche zapytuje w jaki sppsób zamierza rząd zapobiedz tej klęsce.

Wiedeń 16. stycznia. *(Z izby posłów).* Rada państwa debatuje dziś w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Zaraz z początku debaty zabrał głos minister hr. Ledebur.

Wiedeń 16. stycznia. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył minister rolnictwa hr. Ledebur między innemi, że gotów jest urządzić w Galicji każdego czasu stację dla koni pełnej rasy, jakiej żądał p. Jędrzejowicz w ostatniej swej mowie, skoro tylko otrzyma do rozporządzenia odpowiednie miejsce, a to nietylko dla ogierów, ale także dla klaczy.

Wiedeń 16. stycznia. Deputacja kwotowa austrjacka odbędzie we wtorek ostatnie posiedzenie celem narad nad sprawozdaniem, jakie ma złożyć obu izbom rady państwa.

Wiedeń 15. stycznia. *(Z izby panów).* Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto ustawę o regulacji płac urzędniczych w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów, pomimo, iż Lemayr w dłuższej przemowie udowadniał, iż regulacja bez oznaczenia terminu sprzeciwia się konstytucji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 16. stycznia. Do podróży hr. Gołuchowskiego do Berlina przywiązują tutaj w kołach politycznych tym razem ogromne znaczenie i wiążą ją z zamianowaniem Murawjewa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń 16. stycznia. Hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Berlina w towarzystwie radcy sekcyjnego Morseya.

Praga 16. stycznia. Podlipny złożył godność przewodniczącego komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego z powodu wybrania go burmistrzem.

Berno 16. stycznia. Redaktor tutejszego *Hlasu* interwiewował jednego z poważnych posłów staroczeskich, który mu oświadczył, iż hr. Badeni pokazywał kilku młodoczeskim posłom projekt ustawy o zaprowadzeniu języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu w Czechach, oraz prowizoryczne zezwolenie na to cesarza. Jako rekompensatę za to otrzymają Niemcy w Czechach oddawna wyczekiwaną przez nich ustawę o kurjach w czeskim sejmie.

Budapeszt 16. stycznia. W debacie budżetowej oświadczył minister finansów, że rząd postanowił wprowadzić podatek giełdowy, odnośne przedłożenie zostanie wniesione zaraz po ukończeniu wstępnych prac.

Berlin 16. stycznia. Konstantynopolitański korespondent tutejszego *Tageblattu* notuje pogłoskę, iż Szyszkin ma objąć miejsce Nielidowa przy Porcie.

Madryt 16. stycznia. Dekret królewski zaprowadzający reformy na Kubie pojawi się w pierwszych dniach lutego br.

Warszawa 16. stycznia. W kopalni antracytu w Roszynie pod Rostowem nad Donem wybuchł wczoraj pożar. Około 700 robotników ratowało się ucieczką — 15 innych, oraz jeden inżynier zginęli.

Madryt 16. stycznia. W okolicy Eriji panuje ogromny głód. Obawiają się tam poważnych rozruchów.

Wiedeń 16. stycznia. Kupiec rosyjski z Jałty nazwiskiem Leonidas Kawakadin, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń.

Wiedeń 16. stycznia. *Wiener Abendpost* wobec nierozsądnego artykułu *Reichswehr* z powodu zamianowania Murawjewa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych stwierdza, że ani prezydent ministrów, ani minister finansów nie pozostają w żadnym związku z tym dziennikiem. Pozwalam sobie wskazać na to, że *Dziennik Polski* bez jakiejkolwiek informacji, opierając się tylko na treści owego pisma, wziął już rząd w obronę przed zarzutem jakiegokolwiek związku z tym zarówno nic nie znaczącym, jak złym dziennikiem. Oficjalne *dementi* nie jest więc dla nas żadną niespodzianką.

Wiedeń 16. stycznia. Taryfa telefonowa na przestrzeni Wiedeń - Kraków zniżoną została z 1 zł. 50 ct. na 1 zł. za każde trzy minuty rozmowy.

Paryż 16. stycznia. W senacie p. Loubet, wybrany prezydentem, wygłosił mowę, w której podziękował za wybór, a następnie zaznaczywszy, iż dwie trzecie senatorów ponownie jest wybranych, podniósł, że to dowodzi tego, iż Francja chce wytrwać na drodze postępowo pokojowej polityki. Senat obowiązek swój spełni.

Wiedeń 16. stycznia. Wszystkie pisma poranne występują ostro przeciwko ministrowi rolnictwa hr. Ledeburowi.

Petersburg 16. stycznia. Ogłoszono ukaz carski, iż mennica wybijać ma odtąd złote imperjały i półimperjały z tą samą zawartością złota co dotychczas, ale z napisem „15 rubli“ na imperjałach, a „7½ rubla“ na półimperjałach. Ukaz ten wydano w tym celu, aby rozprószyć w ludności wątpliwości, wynikające z tego, że nominalna wartość rosyjskich monet złotych różni się od wartości wymiennej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·25, Węg. Kredyty 414·—, Anglobanki 157·50, Wiedeński „Bankverein“ 259·—, Unjony 297·—, Laenderbank 250·25, Sztacbany 364·37, Lombardy 92·—, Elbethale 278·50, Kolej północnozachodni 274·50, Tytuniowe 161·50, Rima 244·50, Alpiny 88·30, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 53·75, Marki niemieckie 58·81.

Berlin 16. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·50 (374·91), Sztacbany 155·10, (365·16), Lombardy 39·80 (92·98), Disconto 211·25. Usposobienie słabe.

Frankfurt 16. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·50 (374·92), Sztacbany 314·50 (365·—), Lombardy 80·37 (92·51), Laura 166·60, Harpener 183·50, Disconto 211·40. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. stycznia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. Gizowski z Mokrzan. A. hr. Wodzicki z Olejowa. E. Torosiewicz z Brodek. O. Martn z Królestwa Pol. A. Weissberger z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rydze kiszone jeszcze wysyłam Juljan Markowski, Uście ruskie. 25

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Gogela, Kołomyja. 16

Rządowo upoważnione Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego poszukuje rysownika. Zygmuntowska 7. 18

Aptekę z większym lub mniejszym obrotem, kupię zaraz. Zgłoszenia: Juljusz Holzer w Rzeszowie ul. 3. maja. 35

Rządca, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów. 19

Z powodu zmiany stosunków rodzinnych wyprzedaż ruchomości. Ul. Grottgera między godziną 10. a 12. 36

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Pies legawiec 6cio miesięczny, czystej rasy angielskiej, już poduczony, jest do sprzedania. Adres: ul. Ossolińskich l. 11. F. Sztogran.

Pensjonacik ogródka froeblowskiego Heleny Komar, Grottgera 2. przyjmuje wpisy dziatwy od lat 3—7 codziennie od 9. do 2. 40

Inteligentna młoda wdowa przyjmie miejsce do zarządu domu u starszego wdowca urzędnika w mieście. L. H. poste restante Przemyśl. 35

Ogrodnik, fachowy, zdolny, poszukuje posady; z dobremi świadectwami i dobrze polecony. Adres: Dobrowski, ul. św. Marcina l. 20. Lwów. 33

Cukiernia Czesława Schneidera, ul. Batorego l. 32 poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące i wykonuje starannie na oznaczony czas. Pączki karnawałowe 3 razy dziennie świeże. Przyjmuje również zamówienia na bale. 29

Kalendarz Djabła ilustrowany 1897. Bogaty w dokładne informacje, doborową treść literacką i humorystyczną, oraz liczne portrety i ryciny. Cena 50 ct., z przesyłką 60 ct. Nakład księgarni **W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.**

Gospodarz w sile wieku, energiczny, obznajomiony dokładnie w gospodarstwie, wzorowo i poprawnie prowadzonem, znający się także na lasowości i pszczelnictwie, poszukuje posady zaraz na ordynarję lub za tantjemą. Adres: S. G. 39, poste restante Kraków. 38

Ulica Mickiewicza 14 do wynajęcia od 1. kwietnia b. r. 4 pokoje, 2 przedpokoje i kuchnia z przynależnościami na pierwszem piętrze. 32

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Wczoraj byłem przeszkodzony. Proszę o uchylenie anonimu i listowne podanie nazwiska. Nieznajomych nie znam i się z nimi nie schadzam. K. K.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaltnera.